Rok III. Nr. 145. Sosnowiec, sobota 23 czerwca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Demokratyczny organ niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65 070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5, tel. 97. Czeladź, Rynek Nr. 8.

Zamknięcie sesji zwyczajnej

i budżetowej sejmu i senatu.

WARSZAWA, 22. 6. (wł.) Dziś zaraz po zamknięciu posiedzenia senatu zgłosił się u marszałków senatu i sejmu p. Umiastowski, sekretarz prezydjum rady ministrów i doręczył pismo prezesa rady ministrów, przesyłająee im zarządzenia p. prezydnta Rzpospolitej z dnia 22 bm. w sprawie zamknięcia z dniem dzisiejszym sesji zwyczajnej i budżetowej sejmu i senatu.

Zarządzenia prezydenta Rzpospolitej brzmią następująco:

1) Zarządzenie prezydenta Rzpospolitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej sejmu.

Na podstawie artykułu 25 konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową sejmu.

Warszawa, 22 czerwca 1928 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.

Prezes rady ministrów:
Józef Piłsudski.

2) Zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej senatu:

Na podstawie atrykułu 37 konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową senatu.

Warszawa, 22 czerwca 1928 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.

Prezes rady ministrów
Józef Piłsudski.

Senat uchwalił budżet bez zmian.

Znamienne rezolucje senatu.

WARSZAWA, 22. 6. (wł.)

Dziś o godz. 10.30 rozpoczęły się obrady senatu. Po odczytaniu kilku interpelacyj przystąpiono do rozprawy nad budżetem. Dyskusję rozpoczął sen. Pant (klub niemiecki), odpierając między innemi zarzut, jakoby posłowie niemieccy zajmowali wobec państwa polskiego stanowisko tylko negatywne.

Z kolei zabrał głos prezes najwyższej izby kontroli Wróblewski, który odpowiada na zarzuty sen. Głombińskiego i Januszewski w sprawie nie przedstawienia ciałom ustawodawczym sprawozdań najwyższej izby kontroli i opóźnienia przez izbę zamknięcia rachunków.

Senator Danielewicz omawia stosunki pracy w przemyśle, zgłaszając rezolucję, domagającą się wydania ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość.

Sen. Jabłonowski (ZLN) po porządkowania władz szkolnych władzom administracyjnym.

Sen. Lubomirski (BB), omawiając ogólnie politykę zagraniczną Polski, stwierdza, że polityka zagraniczna nie może być obecnie odłączona od polityki gospodarczej, dlatego wskazanem jest, aby minister spraw zagranicznych współpracował z ministrem handlu i przemysłu i skarbu. W imieniu komisji, mówca zwraca się do rządu z prośbą o zapewnienie ministrowi spraw zagranicznych stałego udziału w pracach komitetu ekonomicznego ministrów.

Listę mówców zamknął senator Roman (BB), oświadczając, że najważniejsze prawo parlamentu, jakiem jest uchwalenie budżetu tylko wówczas będzie celowo wykonane, jeżeli nie podważy podstaw budżetu i nie naruszy równowagi. Budżet w formie ustalonej przez sejm nasuwa pod tym względem pewne obawy, a jednak zmuszeni jesteśmy głosować za nim w całości, gdyż dotychczasowe doświadczenie nasuwa nam obawę, że nasze poprawki mogą być przez sejm odrzucone. Budżet ten, sięgający poważnej sumy, jest rezultatem pracy całego społeczeństwa w ciągu 10 lecia niepodległości. Ubolewamy, że sejm odrzucił projekt ustaw podatkowych, co uniemożliwiło narazie załatwienie poprawy bytu pracowników państwowych. Jest to sprawa piekąca i mamy nadzieję, że będzie rychło załatwiona.

Nawiązując do sprawy ewentualnej zmiany konstytucji, mówca zaznacza, że konstytucja nasza w głównych zarysach odpowiada naszemu rozwojowi i wymogom współczesności, pewne jednak zmiany są potrzebą całego narodu. Według mówcy, władza ustawodawcza będzie musiała się zająć sprawą samorządu terytorjalnego i sprawą mniejszości. Co się tyczy tej ostatniej kwestji, to sen. Roman z naciskiem podkreśla, że Polska chce usunąć wszelkie narodowościowe walki i zapewnić mnicjszościom warunki swobodnego rozwoju ich życia kulturalnego i gospodarczego, ale Polska nigdy nie dopuści do tego, aby wrogowie państwości polskiej na ziemi naszej tworzyli dla siebie teren agitacji dla swych niecnych zamiarów.

Po 10-minutowej przerwie przystąpiono do głosowania nad zgłoszonemi do budżetu i ustawy skarbowo-budżetowej poprawkami. W głosowaniu wszystkie poprawki odrzucono, przyjmując znaczną większością głosów budżet bez zmiany.

Po krótkiej przerwie odbyło się głosowanie nad rezolucjami. Między innemi uchwalono rezolucje następującej treści.

Senat ubolewa, że sejm przez odrzucenie rządowych projektów ustaw podatkowych postawił pod znakiem zapytania podwyżkę poborów pracowników państwowych.

Następnie przyjęto rezolucję komisji skarbowo-budżetowej, wzywającą rząd do przedstawienia projektu ustawy i założenia uniwersytetu ukraińskiego; rezolucję w sprawie utworzenia cywilnego podsekretarjatu stanu lotnictwa, a w imiennem głosowaniu przyjęto rezolucję sen. Kopcińskiego, wzywającą rząd do zniesienia okólnika o nauce religji katolickiej w szkołach, a szczególności postanowienia o przymusie uczestniczenia nauczycieli w praktykach religijnych; rezolucję w sprawie dodatku kwalifikacyjnego i dodatku dla poszkodowanych inwalidów, w sprawie wprowadzenia w życie zakładów wychowawczego i poprawczego, w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i niezdolności do pracy, w sprawie wykonania ustaw ochronnych, w szczególności o zakazie pracy nocnej w przemyśle włókienniczym.

Po załatwieniu sprawy rezolucyi, przystąpiono do 2-go punktu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisji prawniczej o projekcie ustawy o amnestji z powodu 10 lecia odzyskania niepodległości przez państwo polskie.

Ustawę tę krótko zreferował sen. Pozner, zaznaczając, że komisja prawnicza przyjęła ją bez dyskusji, wychodząc z założenia, że ustawa ta, jakąkolwiek ona jest, to jednak przez sam fakt, że przyszła do skutku, zasługuje na to, ażeby, w chwili tak uroczystej, jaką jest 10-lecie niepodległości, przyjąć ją bez zmian Wszelka dyskusja przedłużyłaby tylko ten stan rzeczy i odwlekłaby chwilę, w której państwo polskie wyciąga rękę pokoju i zgody również do winowajców, odbywających karę za swe przewinienie.

Ustawę amnestyjną prz[illegible] bez dyskusji.

Ostatni punkt porządku dziennego tj. wybór 4 członków trybunału stanu, na życzenie senatorów odroczono do następnego posiedzenia. Na tem zakończono obrady senatu, następne posiedzenie nie zostało wyznaczone.

Ostatnie wiadomości

telegraficzne.

W Zagrzebiu miały miejsce krwawe walki uliczne wskutek czego 3 osoby zostało zabite, a 48 rannych. Policja aresztowała 180 osób.

Wczoraj w nocy spłonęła doszczętnie fabryka ram i listew pod firmą »Arboram« mieszcząca się przy ulicy Grzybowskiej w Warszawie. Pożar powstał od piecyka żelaznego do rozpuszczania kleju. Straty olbrzymie.

Mimo groźnych wieści z Chorwacji rząd pozostaje przy władzy.

Rząd Poincarego we Francji, olbrzymią większością głosów otrzymał votum zaufania.

W Damaszku spłonęło przeszło 100 domów.

Na dziś PIM. podaje następującą prognozę:

Pogoda o zachmurzeniu umiarkowanem, na północy większem. Na Pomorzu możliwe przelotne deszcze naogół cieplej. Słabe umiarkowane wiatry zachodnie.

Loterja dobroczynna

WARSZAWA, 22. 6. (wł).

Główniejsze wygrane.

Zł. 50.000 nr. 30767.
Zł. 5.000 n-ry: 36536 36863.
Zł. 1000 n-ry: 18207 37504 62279
Zł. 600 nr. 22623.
Zł. 500 n-ry: 8860 20625 24281 30212 38065 47554 47785 48059 48236 54357 61216.
Zł. 250 n-ry: 12579 14657 17494 19432 20778 27949 40750 48693 55756 57557 58667 62304.

Prasa donosi, że...

— Pomysłowość fabrykantów-samogonki jest iście niewyczerpana. Widząc, jak są niezmordowanie tropieni i tępieni, czego najlepszym dowodem jest fakt wykrycia od wiosny br. przeszło 140 tajnych gorzelni, jakie na terenie Wołynia istniały, czerpiąc z tego źródła poważne dochody i przysparzając skarbowi państwa ogromne straty, wymyślają coraz to nowe sposoby ukrycia fabrykacji i zasłonięcia się od odpowiedzialności karnej.

Onegdaj udało się władzom wykryć jedną z takich gorzelni, świetnie wyposażoną w maszyny i przyrządy, wśród niedostępnych błot i trzęsawisk, w okolicach Zdołbunowa. Właścicielem tego przedsiębiorstwa, zakrojonego na większą skalę okazał się niejaki Śliwiński Michał, zamieszkały w Zdołbunowie, którym zajęły się już władze.

— »Petit Meridional« zamieścił artykuł, stwierdzający konieczność utrzymania status quo na granicy niemiecko-polskiej, w razie wcześniejszego opróżnienia Nadrenji.

Raczej należy zrezygnować z niemieckich świadczeń finansowych, pisze dziennik, gdyż nie zainkasowane miljardy przyniosą pokój na wschodzie Europy, lecz stabilizacja granicy polskiej.

Uwolnienie Nadrenji bez gwarancji zabezpieczenia granic Polski byłoby de facto początkiem rewizji traktatu wersalskiego i wszystkich innych traktatów, na których się opiera obecny porządek rzeczy w Europie.

—Z Gwatemali przychodzą wiadomości o potwornej katastrofie kolejowej. Pociąg spadł z niewiadomych powodów w przepaść 30 mtr.

Wagony uległy zgruchotaniu, ponad 100 osób zabitych.

Klepura w Katowicach.

W niedzielę 24 czerwca teatr polski w Katowicach wystawi operę Pucciniego »Tosca« z gościnnym występem polskiego tenora światowej sławy Jana Kiepury.

Pan Korfanty nie chciał płacić a jednak musi.

Najwyższy trybunał administracyjny rozważał spór, jaki wynikł na tle niepłacenia przez p. Wojciecha Korfantego podatku od 127 tysięcy, jakie wyniosły odsetki od kwoty pożyczonej przez Korfantego spółce wydawniczej »Polonia« w Katowicach. Pan Korfanty sprawę przegrał, a to z tej prostej przyczyny, że, jak się okazało, że jest on jedynym akcjonarjuszem wspomnianej firmy. Pożyczył więc samemu sobie, a procenty od kapitału chce uznać za sumę wolną od podatku!

Pierwsza w Polsce promocja doktorska na akademji górniczej w Krakowie.

Akademja górnicza w Krakowie obchodziła po raz pierwszy podniosłą uroczystość nadania jednemu z swoich wychowanków stopnia doktora nauk technicznych (górniczych).

Uroczystość odbyła się w sali posiedzeń senatu, wobec pełnego grona profesorskiego i licznych rzesz studentów tejże uczelni.

O godzinie 12 w południe weszli na salę: J. M. rektor inż. Chromiński, dziekan wydziału górniczego dr. inż. Krauze i promotor prof. inż. Czeczott, strojni w insygnia akademickie.

Po krótkim przemówieniu rektora Chromińskiego, skierowanem do kandydata inż. Witolda Budryka, dziekan wydziału dr. in. Krauze odczytał krótki życiorys kandydata, poczem promotor wezwał kandydata do złożenia ślubowania doktorskiego.

Po złożeniu ślubowania promotor ogłosił zebranym nadanie inż. Budrykowi stopnia doktora nauk echnicznych.

O czystość szkoły.

Zagadnienie wychowania młodzieży, jakkolwiek nierzadko poruszane przez fachowców, pedagogów, a nawet czynniki obywatelskie i prasę, nie jest jednakże dotąd należycie ocenione. Dotyczy to zwłaszcza strony obywatelskiej wychowania na którą składać się ma wspólny wysiłek wszystkich nauczycieli, jako na cel ostateczny wychowania pracy.

Nie trzeba dowodzić, że urobienie obywatelskie młodzieży, wpojenie jej zasad, na których oprze się gmach pojęć o państwie, stosunku doń obywatela i zadaniach dorastających pokoleń, posiada kardynalne znaczenie społeczne i wysuwa się na czoło wszelkich problemów szkoły i wychowania.

Dzieje i rozwój szkoły naszej od pierwszej chwili odbudowy państwa stanowią poważną kartę prawdziwej twórczości i uprawniają do optymizmu.

Nie powinien on jednak zasłonić spojrzenia na mniej jasne punkty i braki, których usunięcie wymaga celowych i stanowczych posunięć.

Zwróćmy uwagę na niezmiernie charakterystyczny objaw, mający niewątpliwie bezpośredni stosunek ze szkołą. Mamy na myśli nastroje młodzi akademickiej, dobrze znane publicznej opinji. Jest faktem, aż nadto dowodnie zapisanym, że w przeważającej większości hołduje młodzież wyższych uczelni przekonaniom, biorącym swe źródło w skrajnej doktrynie nacjonalistycznej, że z przerażającym nieraz bezkrytycyzmem łączy szowinistyczne nastroje, podlega najszkodliwszym wpływom politycznym. Włączamy tu również masowy napływ studentów do organizacyj korporacyjnych w najlepszym wypadku wyczerpujących swą orjentację na manifestacjach młodzieńczej krzepkości i towarzyskiem wyżywaniu się członków.

Ow typ młodzieży jest wytworem szkoły średniej. Stwierdzając u młodzieży prymitywizm pojęć społeczno-obywatelskich, musimy na karb szkoły policzyć winę i jej przypisać odpowiedzialność za ów stan rzeczy. Z niej również wynoszą wychowańcy nastawienie psychiczne i uczuciowe, wydające ich na łup błyskotliwej i płytkiej agitacji politycznej. Szowinistyczne popędy, które przejawiają współczesne nam pokolenia akademickie w znacznej swej większości, są zbyt elementarne, by nie dojrzeć w nich długoletniej pracy i celowych starań wprawnych rąk.

Stwierdźmy to otwarcie, bez osłonek. Kierunek ideowo-obywatelski szkoły średniej nie odpowiada dziś potrzebom i pragnieniom demokracji. Idea, która przepaja nasze ustawy zasadnicze, nie wchodzi w krew młodzieży, nie staje się jej dogmatem i polityczną wiarą. Górne zasady równości obywatelskiej zostają w sferze martwych formułek, niby przypadkowo zawleczonych wśród artykułów konstytucji.

Demokracja polska zbiera rokrocznie nieznaczny tylko plon pracy wychowawczej w zakładach średnich. Przypada on natomiast ruchowi politycznemu, który pozornie podcięty, nie tai, że przyszłość swą opiera na podrastającej latorośli. Słyszeliśmy to otwarcie z ust najwybitniejszych przedstawicieli narodowej demokracji. Roman Dmowski wskazał na to w jednym z swych artykułów powyborczych. Pewność owej rachuby polega snać na dokładnej znajomości ustroju szkoły średniej i zaufaniu do nadanego jej kierunku wychowawczego.

Rzecz ta woła o zmianę i gruntowną przebudowę. Podnosząc to zastrzegamy się zgóry, że najdalsi jesteśmy od myśli wprowadzenia jakiejkolwiek polityki do szkoły, która musi być od niej wolna, jeżeli ma pełnić swoje zadania.

Zmierzamy właśnie do oczyszczenia szkoły od sił i wpływów, pojmujących opacznie swą rolę, nie wolnych od utylitaryzmu politycznego.

Jak częstokroć w urzędnikach administracji załamują się najlepsze zamierzenia władz rządowych, tak w kierunku szkoły i nauczycielu doznaje załamania program nauki i wychowania. To też warunkiem koniecznym i bezwzględnym utrzymania właściwego ducha w szkole średniej jest tedy odpowiedni dobór obsady kierowniczej i pedagogicznej.

Idzie o rzecz niemałą, bo o duszę młodzieży i fizjognomję duchową przyszłej inteligencji. Krystaliczna w swej czystości, musi ona oprzeć się na silnym zrębie zasad obywatelskich i społecznych pełnych treści, przeżytych wewnętrznie, poznanych rozumowo, podanych bezstronnie przez światłych wychowawców. Niech orjentacje polityczne, czekające na młodych w samodzielnem życiu natrafią na dusze opancerzone, zdolne rozeznać zło i dobro, szkodę i pożytek.

Każdy rok, przynoszący nowe zastępy elewów szkół średnich dowodzi, że sprawa ta jest pilna, najpilniejsza.

Wyprawy do bieguna północnego.

Profesor uniwersytetu jagiellońskiego, dr. Jerzy Smoleński, wygłosił przed kilku dniami w Krakowie bardzo aktualny i bardzo interesujący odczyt p. t. „Wyprawa do bieguna północnego".

Oczywiście zainteresowanie tą prelekcją zostało pobudzone niepewnością losów ekspedycji generała Nobile. Wszak uwaga całego kulturalnego świata zwrócona jest obecnie na daleką północ, gdzie garstka ludzi pełnych poświęcenia walczy ze śmiercią.

Wywody prof. Smoleńskiego są tak ciekawe, iż zasługują na obszerniejsze streszczenie.

Wyprawa arktyczna gen. Nobile, przedsiębrana drogą powietrzną, nie jest pierwszą; generała włoskiego poprzedziło wielu innych śmiałków, jak Amundsen, Wilkins, Franklin i t.d.

W jakich celach Nobile udawał się na biegun? Chciał on zbadać ląd, o którego istnieniu przypuszczał, chciał wykazać że prócz mórz są na dalekiej północy nieznane lądy. Badania geograficzne wykazują bowiem, że przypływy i odpływy morza na biegunie docierają do przeciwległych brzegów ziemi z pewnym oporem, co świadczyłoby o znajdującym się tam lądzie. — Wielkość tego lądu określają badacze — oczywista hipotetycznie — na 1.200.00 km. kw. Nobile chciał się o tem przekonać, a ponadto poczynić pomiary magnetyczne, astronomiczne i aerofotogeograficzne.

Co było przyczyną katastrofy ekspedycji gen. Nobile? Prof. Smoleński powiada: ekspedycja ta wyruszyła na „Italji", 5 razy mniejszej od niemieckich Zeppelinów. Ponieważ „Italja" była zbyt lekką, a wczasie mgły silnie obmarzła, przeto nie wytrzymała ciężaru powłoki lodowej i uległa katastrofie

Bardzo charakterystyczny i ciekawy był ustęp wywodów prof. Smoleńskiego, dotyczący historji wypraw na biegun.

Otóż od niepamiętnych czasów urządzano takie wyprawy polarne dla różnych celów; wartość ich oceniano bądź to z punktu widzenia naukowego, bądź też ze względu na korzyści materjalne.

Te ostatnie w mrokach średniowiecza zapędziły norwegów w sfery polarne: żądza bogactw, znajdujących się ponoć w łonie ziemi, była przewodnią myślą ich wypraw i odtąd w urządzeniu ekspedycj arktycznych przeważał problem materjalny.

Hiszpanja i Portugalja siliły się na wyszukanie drogi, któraby ułatwiła dostęp do Azji przez morze lodowate. Wysyłano ochotników, którzy nie znając trudności przeprawiania się przez masy lodowe, ginęli z głodu i zimna.

W XVII wieku holendrzy ofiarowywali 25000 guldenów temu, kto im wskaże najkrótszą drogę północo-zachodnią lub północno-wschodnią do sięgających po ocean lodowaty trzech części świata.

Po bezowocnych wysiłkach moment ten stracił na sile, a zwrócono baczniejszą uwagę na ziemie polarne ze względu na ich bogactwa. Znaleziono bowiem na nich takie mnóstwo zwierzyny, że futra ich stanowiły kolosalne dochody. Ryby a zwłaszcza wieloryby z pokładami tłuszczu, przetapianego na tran i drogocennym wówczas fiszbinem, ściągały łowców ze wszystkich stron świata. To też na Spitzbergu powstało miasto, założone przez holendrów do którego w latach 1670—1770 przybiło przeszło 14,000 statków, uwożących 58,000 wielorybów, wartości 75 milj. guldenów. Nietylko morze, ale i ziemia dostarczała skarbów w postaci węgla, którego olbrzymie pokłady odkryto w r. 1661 na lądzie arktycznym. Nic więc dziwnego, że wobec tego problem naukowy usunął się na plan drugi.

Tymczasem nadchodzi okres rozkwitu badań naukowych, któremu przewodzi Anglja. Już w r. 1858

stwierdza Franklin istnienie drogi północno - zachodniej przez morze arktyczne do Ameryki i Azji. Wyprawy czysto naukowe wysuwają się znowu na plan pierwszy i w tym celu powstają w krajach arktycznych liczne stacje badawcze i radjowe. Nie małą rolę odgrywa tu jednak anektowanie ziem północnych. Spitzberg zajęła Norwegia; Grenlandja dostała się pod władzę Danji. Kanada stara się zaanektować jaknajwiększą ilość krajów polarnych. Dlatego też ostatnie wyprawy arktyczne mają na celu podwójne względy: naukowe i geo - polityczne.

Wyszukanie drogi transarktycznej jest najbliższą kwestją, która czeka rozwiązania; pomiary wykazują, że np. droga z Londynu do Pekinu statkiem wynosi 13000 mil ang., lądem 8000 mil ang., natomiast drogą powietrzną przez biegun tylko 6.200 mil ang.

Nad oceanem Lodowatym Północnym skupiły się wysiłki najważniejszych potęg lądowych. To też łatwo możemy zrozumieć ciągnącą się od wieków walkę o te połaci ziemi.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

ś. p. Mieczysława Zychli,

przodownika z podkomisarjatu p. p. Pogoń w Sosnowcu, a w szczególności Wielebnemu pastorowi Tytzowi, oraz komisarzowi Henszlowi, kierownikowi komisarjatu p. p. w Sosnowcu, kolegom z podkomisarjatu p. p. Pogoń, Sielce i komisarjatu p. p. w Sosnowcu składają staropolskie »Bóg zapłać«

Stroskana żona i rodzice.

Straszliwa śmierć całej rodziny w płonącym domu.

Ubiegłej nocy wieś Wola Jankowska, powiatu radomskiego była widownią straszliwej tragedji, która się rozegrała w domu Tomasza Nowaka. W zagrodzie jego wybuchł pożar, który spostrzeżono o godz. 1 w nocy, gdy wszyscy domownicy pogrążeni byli w głębokim śnie.

W płonącym budynku spała cała rodzina, złożona z siedmiu osób, mianowicie żony, córki, syna, zamężnej córki Zofji Kasprzykowej, jej trzyletniego synka oraz służącej Anieli Majdzaj.

Pożar przerzucił się na oborę, w której znajdowały się cztery krowy, koń i dwie świnie.

Do uszu nadbiegłych sąsiadów dochodziły z wewnątrz płonącego budynku straszliwe krzyki płonących ludzi, niestety, nie było żadnych środków, aby ich móc ratować.

Straż pożarna przybywszy na miejsce, zastała już tylko zgliszcza. Wśród opalonych belek leżało 6 zwęglonych zwłok. Z pod zawalonej ściany wydobyto Tomasza Nowaka, straszliwie poparzonego, który w drodze do szpitala zmarł.

Bydło spaliło się również.

Policja wszczęła dochodzenie, ponieważ zachodzi możliwość rozmyślnego podpalenia, gdyż pożar wybuchł jednocześnie z kilku stron.

Masowy zamach samobójczy.

Ojciec, matka i córka przecinają sobie żyły.

W Bydgoszczy zaszedł ciekawy wypadek samobójstwa całej rodziny na tle przeczulenia nerwowego.

Do 26-letniej Elżbiety Haak, ubóstwianej przez swoich rodziców: 52-letniego lakiernika kolejowego Karola i 50-letnią matkę Elżbietę, zalecał się od pewnego czasu 19 letni ślusarz Hofman. Przed kilku dniami Hofman oświadczył swej narzeczonej, że z powodu zbyt wielkiej różnicy wieku nie może się z nią ożenić. Haakówna, która swego narzeczonego kochała szczerze, na oświadczenie jego postanowiła skończyć z życiem i zawiadomiła o tem rodziców. Rodzice, nie chcąc przeżyć utraty jedynej swej córki, którą żadnemi perswazjami nie dało się odwieść od zamiaru samobójstwa, postanowili wraz z nią odebrać sobie życie. Wczoraj po południu zamknąwszy szczelnie drzwi, Haakowie wraz z córką ułożyli się na łóżkach i poprzecinali sobie żyły u rąk. Rano następnego dnia, sąsiedzi zaalarmowani wydobywającymi się z mieszkania Haaków jękami, wezwali policję, która po wyważeniu drzwi przedstawił się wstrząsający widok. Na podłodze wiła się w kałuży krwi rodzina Haaków.

Wszystkich troje przewieziono do szpitala. Stan zdrowia Haaka i jego córki na skutek upływu krwi jest bardzo groźny.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czerwiec 23 Sobota	Dziś: Agrypiny Jutro: Jana Wschód słońca 3.15 Zachód „ 8.01

RADJO.

Sobota 23 — czerwca.

KATOWICE.

17.— Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
17.20 Wykład historji Polski.
17.45 Transmisja z Warszawy.
18.55 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt pt. „Skarbowość państwowa".
20.00 Przerwa.
20.15 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Ogólna.

(o)Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o sądach pracy. Wprowadzenie w życie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca rb. o sądach pracy wymaga szeregu rozporządzeń wykonawczych ministrów: sprawiedliwości, pracy i opieki społecznej, przemysłu i handlu, rolnictwa, spraw wewnętrznych i skarbu.

Jak się dowiadujemy, prace przygotowawcze do wydania tych rozporządzeń są już w toku, przewidywane jest wydanie rozporządzenia o powoływaniu ławników, o wyznaczaniu ławników do udziału w posiedzeniach sądów pracy, oraz sądów okręgowych, o djetach i kosztach przejazdu ławników, oraz o przekształceniu dotychczasowych sądów przemysłowych w Krakowie, Lwowie i Bielsku na sady pracy.

(o) Ważne dla nauczycieli! Ministerjum komunikacji zezwoliło władzom szkolnym na wydanie ulgowych biletów przejazdowych na kolejach państwowych nie tylko, jak dotychczas, na przejazd klasą III pociągiem osobowym, lecz również na klasy II i pociągi pospieszne.

Z Sosnowca.

Zakończenie roku szkolnego w państwowej średniej szkole technicznej kolejowej w Sosnowcu.

W dniu 21 bm. nader uroczyście został zakończony rok szkolny w tutejszej szkole technicznej. O godz. 11 rano uczniowie ze sztandarem i gronem profesorów udali się na mszę św., którą odprawił ks. prof. Ufniarski. Po nabożeństwie uczniowie wrócili do gmachu szkolnego, gdzie wobec młodzieży i starszego społeczeństwa prof. inż. Jabłoński wygłosił ostatni wykład na temat naukowej organizacji pracy. Następnie uczeń kursu czwartego M. Namieczkowski wygłosił referat na temat »Woda w przemyśle i życiu człowieka«, opracowany bardzo rzeczowo i treściwie. Następiło rozdanie świadectw, poczem dyr. szkoły inż. S. Skulski pożegnał wychowanków, opuszczających mury szkolne. Kierownik wydz. mechaniczno-elektrotechnicznego prof. inż. Juljusz Kuźniak odczytał sprawozdanie z przebiegu roku szkolnego 1927-28. Na zakończenie prof. A. Dobrowolski w słowach, pełnych entuzjazmu, wygłosił okolicznościowe przemówienie, dając wskazówki na przy-

Cela więzienna.

90.

Dwie minuty pozostawały jeszcze do odjazdu, gdy wtem otworzyły się drzwiczki wagonu, a w nich ukazała się niemłoda kobieta, wytwornie ubrana, za nią stał wygalowany lokaj.

— John! — wyrzekła pani — podaj mi rękę i pomóż mi wsiąść.

Lokaj podał rękę i podróżna z trudnością zaczęła wdrapywać się na stopnie. Szramowata, widząc to wyciągnęła ku niej rękę i dzięki tej pomocy, nieznajoma nareszcie dostała się do wnętrza wagonu.

Usiadłszy wprost Szramowatej, zwróciła natychmiast u w a g ę na dziewczynkę i zaczęła się jej przypatrywać.

— Jakie śliczne dziecko — rzekła — czy to córeczka pani?

— Tak, pani — odparła Szramowata.

— Ile ma lat?

— Cztery.

— O! taka już duża,

I, nachylając się do Leonji:

— Jestem pewna, że i grzeczna być musi — dodała.

— O! tak, pani — odparła dziewczynka, patrząc na nią jesnemi i łagodnemi oczami.

Podczas tej rozmowy, rozległ się sygnał, lokomotywa świsnęła, zionąc parą i iskrami, wagony wstrząsnęły się i pociąg ruszył w drogę.

Niemłoda podróżna, z drobiazgową starannością, rozłożyła dokoła mnóstwo przedmiotów, potrzebnych w podróży, które wydobywała kolejno ze skórzanej torby.

Leonia, z dziecięcą ciekawością, śledziła wszystkie jej poruszenia, podnosząc od czasu do czasu oczy ne matkę i wskazując wzrokiem na różne przedmioty, których nie znała a których kształt szczególniej zwrócił jej uwagę.

Wówczas Szramowata kładła palec na ustach i nakazywała jej milczenie.

Nareszcie nieznajoma dama wydobyła z torebki pudełko wykladane muszlami, wyzłocone i pokazała je dziecku.

— Co to jest? — zagadnęła z uśmiechem.

— P u d e ł k o — odpowiedziała Leonia.

— A co w niem?

— Cukierki.

Nieznajoma roześmiała się dziwnie ostrym głosem i otworzyła pudełko, w którem rzeczywiście były cukierki.

— Pozwoli pani, — rzekła, zwracając się do Szramowatej — i podała pudełko dziewczynce.

— A! jaka pani dobra; Leonio, podziękuj pani.

Po pogawędce wspólnej upłynęło tyle czasu, iże potrzeba do przebycia paru pierwszych stacyj, Szramowata czuła się prawie wesołą, widząc się z dzieckiem, zdala od Paryża, to jest od niebezpieczeństwa, w towarzystwie kobiety, której uprzejmość obudziła w niej zaufanie.

Około północy posadziła maleńką na kolanach, owinęła się szalem i, uśpiwszy dziecko, sama zasnęła.

Spała parę godzin. Obudziła się gdy jutrzenka złociła horyzont.

Drżąc od chłodu porannego i od przebytych wrażeń poprzedniego dnia, spojrzała przez okno na przesuwającą się okolicę, a następnie na swą towarzyszkę podróży, z wielkiem zdziwieniu, spostrzegła, że nie śpi.

— O! — odezwała się nieznajoma — ja nigdy nie śpię, jadąc koleją, i do nadzwyczajności zaliczyć trzeba, że dziś mnie pani spotyka w nocnym pociągu.

— Czy pani jedzie do Hawru.

— I pani również, nieprawda?

— W istocie.

— Jestem zachwycona. To taka rzecz nudna na każdej stacji zmieniać towarzystwo w wagonie, a przytem takie masz pani śliczne dzięcie, że bardzo mi miło zawrzeć z niem bliższą znajomość.

— Jakto?

— Przygotowuję dla niej niespodziankę.

— Jaką?

— O! bagatelę... kilka pastylek czekoladowych, które przebudziwszy się, schrupie zapewne z przyjemnością

— Jaka pani dobra!

— Kocham wszystkie dzieci.

Szramowata nie prowadziła dalej rozmowy. Maleńka przebudziła się i dopominała posiłku.

Zbliżano się do Havru.

Szramowata znowu uczuła budzące się wszystkie obawy. Zdawało się jej, że dopiero będzie bezpieczną na statku, który ją uniesie zdala od Paryża i z niecierpliwością oczekiwała tej chwili.

Przybyła do Hawru o siódmej z rana.

Dzień był słoneczny i ...

Wysiadła na wybrzeże z Leonią i podała rękę starej nieznajomej, aby pomóc jej do opuszczenia wagonu; poczem, pożegnawszy ją serdecznie, oddaliła się z dworca, szukając hotelu.

c. d. n.

szłość młodym pionierom życia. Ks. kanonik Raczyński w imieniu starszego społeczeństwa dziękował p. dyrektorowi oraz gronu profesorskiemu za pełną poświęcenia pracę nad wychowaniem młodzieży. Gorącemi słowami, pełnemi uczucia młodzieńczej wdzięczności dla niezmordowanej pracy swych wychowanków, p. S. Eljasiński, pożegnał radę pedagogiczną w imieniu absolwentów szkoły. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego, poczem chór szkolny wykonał kilka reprodukcji ze swego repertuaru.

Obecny.

(s) **W sprawie pożegnania p. starosty będzińskiego.** W tych dniach opuszcza nasz powiat p. starosta Ołpiński, obecnie wice-wojewoda poznański. Różne stowarzyszenia i korporacje pragną pożegnać się z p. starostą. Podpisani zwracają się do chcących wziąć udział w pożegnaniu organizacyj, aby do 48 godzin zgłoszono delegatów na ręce dyrektora Wł. Mazura w Sosnowcu, Wawel 1. Pobyt p. wicewojewody obliczony jest na kilka dni, zgłaszać się więc należy telefonicznie lub przez umyślnego posłańca. We wtorkowym »Expresie« podany będzie termin pożegnalnej wizyty.

Dr. Gosiewski.
Dr. R. Marczyński
Dyr. Mazur
Dr. Rajs.

(s) **Pożegnanie ks. St. Ufniarskiego.** Młodzież seminarjum nauczycielskiego męskiego i szkoły ćwiczeń, oraz rodzice i grono nauczycielskie żegnało uroczyście ks. St. Uniarskiego, prefekta, który odchodzi z tej placówki na dalsze studja do Rzymu i Jerozolimy.

(s) **Posiedzenie prezydjum B. BWR.** W związku z odbyć się mającym zjazdem bezpartyjnego bloku współpracy z rządem odbędzie się we środę 27 czerwca br. w Dąbrowie Górniczej w lokalu zw. legjonistów, ul. Król. Jadwigi 20, posiedzenie prezydjum bloku.

Obecność członków prezydjum bloku konieczna.

(s) **Pożegnanie siódmych oddziałów.** Rada szkolna miejska w Sosnowcu urządza dla uczniów siódmych oddiałów, którzy opuszczają szkolnictwo powszechne, zabawę w ogrodzie sportowym tow. gimn. Sokół przy ul. Nowokościelnej w dn. 28 czerwca, o. godz. 16.

(s) **Komitet rozbudowy Sosnowca.** Posiedzenie komitetu rozbudowy Sosnowca odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 czerwca, o godzinie siódmej wieczór w magistracie.

(s) **Wybory delegatów.** W środę dn. 27 bm. odbędą się w fabryce Fitzner & Gamper wybory delegatów robotniczych.

(s) **Z inspektoratu pracy.** Wczoraj bawił w Porębie inspektor pracy inż. Gallot celem uregulowania warunków pracy i płacy urzędników tow akc. »Poręba«.

(s) **Część hałd towarzystwa sosnowieckiego wydzierżawiona.** Towarzystwo sosnowieckie wydzierżawiło seminarjum męskiemu w Sosnowcu dwadzieścia siedem tysięcy metrów kwadr. ziemi na tak zw. hałdach nad Przemszą pod boisko sportowe.

Okres dzierżawy trwa trzy lata, z prawem dalszej dzierżawy. Młodzież szkolna uzyska przeto w śródmieściu przestrzeń cztery morgi gruntu na gry ruchome i sporty.

(s) **Ohydny proceder.** Dnia 21 bm. aresztowano sutenera Kazimierza Miśkiewicza zam. przy ul. Konstantynowskiej 23. W toku dochodzenia ustalono, że Miśkiewicz zmuszał Zofję Siemieniec (Sielecka 25) do uprawiania nierządu, zabierając jej następnie zarobione pieniądze. Wraz z dochodzeniem przekazano go władzom sądowym.

(s) **Aresztowanie złodziei.** Dn. 20 bm. aresztowano mieszkańców Częstochowy Kazimierza Sobczyńskiego i Jana Sikorę, którzy dokonali kilku kradzieży kieszonkowych wśród interesantów na poczcie w Sosnowcu. Wraz z dowodami winy przekazano ich władzom sądowym.

(s) **Za sprzedaż wódki bez koncesji.** Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał onegdaj następujące sprawy: Fabjana Krzywdy, lat 44, mieszkańca Niwki o nielegalny handel wódką bez koncesji, za co skazany został na miesiąc aresztu.

Marji Łudzik, lat 38, mieszkanki pow. olkuskiego, o nielegalną sprzedaż napojów spirytusowych, za co skazaną została na 1 miesiąc aresztu.

Jana Rogali, lat 35, mieszkańca wsi Sielce, pow. zawierckiego o uprawianie tajnego wyszynku spirytusu denaturowanego i skazał go na 1 miesiąc aresztu.

Wojciech Zielińakiego, lat 48, mieszkańca wsi Osiek, pow. olkuskiego, za zawodowy handel alkoholem bez koncesji, wymierzając mu karę 1 miesięcznego aresztu.

Z Będzina.

(b) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dnia 25 i 26 bm. odbędą się posiedzenia rady miejskiej z następującym porządkiem obrad: przyjęcie protokułu z ostatniego posiedzenia; drugie i trzecie czytanie preliminarza budżetowego na 1928/9 rok; trzecie czytanie sprawy podatku od nieruchomości; sprawa statutu o opłatach drogowych w 2 i 3 czytaniu; spr. statutu o podatku inwestycyjnym w 2 i 3 czytaniu; spr. statutu przymusu szkolnego dla młodzieży, pracującej w zakładach rzemieślniczych, przemysłowych i handlowych; pismo w sprawie powołania komitetu rozbudowy miasta; pismo sekcji rzeźników w sprawie przesunięcia godzin handlu; pismo w sprawie budowy ul. Brzozowickiej oraz sprawa budowy ulicy Długiej i połączenie z ul. Górniczą, wreszcie komentarz do umowy z elektrownią okręgową w sprawie dzierżawy sieci elektrycznej.

(b) **Posiedzenie wydziału sejmiku.** Dnia 27, t. j. w środę, o godz. 3 w starostwie odbędzie się posiedzenie wydziału sejmiku będzińskiego.

(b) **Z komendy policji.** Komendant powiatowy pol. państwowej nadkomisarz M. Kozielewski wyjechał na 6 cio tygodniowy urlop. Zastępuje nadkom. M. Kozielewskiego kom. St. Grabowski.

(b) **Wodociągi w Zagłębiu.** W związku z robotami wogociągów bawi w Zagłębiu, delegat ministerjum robót publicznych prof. Pomianowski i przedstawiciel dyrekcji robót publicznych w Kielcach inż. Krajewski.

Onegdaj obaj delegaci z przedstawicielami starostwa będzińskiego referendarzem Smietankiem zbadali projekt urządzeń wodociągowych w Będzinie.

(b) **Wyjaśnienie.** W związku z notatką naszą w numerze z dnia 15 bm. pt. «Porachunki osobiste« należy wyjaśnić, że Szmul Krakowski został pobity przez Rozenberga a nie odwrotnie jak było mylnie podane.

Z Czeladzi.

(c) **Smierć robotnika przy pracy.** Onegdaj na kopalni w Szarleju górnik T. Sajdoj, mieszkaniec Czeladzi, spadł z kilkometrowej wysokości w głąb kopalni, ponosząc śmierć na miejscu.

(c) **Przymusowa kąpiel.** Rada szkolna w porozumieniu z magistratem czeladzkim uchwaliła, aby dziatwa szkół powszechnych w Czeladzi przymusowo korzystała raz w tygodniu z łaźni miejskiej.

Z Dąbrowy.

(d) **Bibljoteka dla wszystkich** im Hugona Kołłątaja w Dąbrowie Górniczej przy ul. Króla Sobieskiego l. 19 otwarta jest w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17-ej do 19-ej, a w soboty od godz. 16-ej i pół do 19-ej.

Ze Strzemieszyc.

(st) **Z życia harcerzy.** W sobotę dnia 16 bm. w czternastą rocznicę istnienia drużyny harcerskiej 7-a zagłębiowska męska drużyna harcerska im. B. Głowackiego w Strzemieszycach urządzała w sali nieczynnego »Kino Iluzjon« o godz. 19.30 akademję harcerską.

Na program akademji złożyło się słowo wstępne kom. hufca dha Piotrowskiego, żywa statystyka 7 zagł. drużyny, deklamacje i monologi, przedstawienie amatorskie.

Na zakończenie dhowie odśpiewali kilka piosenek harcerskich przy ognisku.

Wtym samym dniu po południu drużyna rozbiła obóz, który trwał do wieczora 17 bm.

Rano po wysłuchaniu mszy świętej na cmentarzu 9 dhów złożyło przyrzeczenie.

Po obiedzie odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Z Zawiercia.

(z) **Osobiste.** Kierownik działu drogowo-budowlanego sejmiku zawierckiego, inżynier Mieczysław Laubitz wyjechał na 6-cio tygodniowe ćwiczenia wojskowe. Zastępować go będzie technik p. Roman Cieplak.

(z) **Statystyka produkcji rolnej.** W dniu 6 lipca br. starostwo zwołuje zjazd wójtów i pisarzy gminnych w sprawach samorządowych, a głównie w sprawie przeprowadzenia ogólnopaństwowej statystyki produkcji rolnej.

(z) **Komisja przemysłowa.** W poniedziałek, 25 czerwca odbędzie się pod przewodnictwem wice-starosty, p. Langerta komisja przemysłowa, która dokona oględzin piekarni w Koziegłowach i fabryki wody sodowej w Żarkach.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały prenumerator »Expresu« ośmielam się prosić Szanowną Redakcję o poradę co do asekuracji u niemców w towarzystwie »Germania«. Byłem asekurowany w roku 1907 na lat 15, wpłacałem raty do roku 1914 włącznie, czyli do wojny, a potem, jak nie można było wpłacać, więc przestałem. Sądzę, że mi się tam coś należy, bo termin już przeszedł, więc pisałem 2 razy do Szczecina do tego towarzystwa, ale nie mam odpowiedzi.

Zapytuję więc Szanowną Redakcję, co mam począć, by odebrać pieniądze.

Z poważaniem
T. W.

Zamieszczając list powyższy, zapytujemy naszych czytelników, czy kto z nich nie mógłby dać jakiej rady czy wskazówki w tym względzie.

Red.

Szanowny Redaktorze!

My, mieszkańcy przy ulicy Średniej, Sosnowiec-Pogoń, uprzejmie prosimy Rz. Redaktora o umieszczenie na łamach poczytnego »Expres[illegible] Zagłębia« kilka słów, a mianc[illegible]

[illegible] nr. 2 przy ulicy Średniej, mieśc[illegible] się skład słomy i sieczkarnia, obok zaś fabryka Hulczyńskiego wybudowała kotłownię mieszczącą się o parę metrów, tak, że grozi całej ulicy niebezpieczeństwo ognia. Dom nr. 2 jest drewniany i całe jego podwórze przedstawia boisko słomy. Wieczorem z fabryki często można zobaczyć, jak iskry z komina padają tak, że czego nie daj Boże, możemy bez duszy pozostać na miejscu w ogniu.

Z góry dziękujemy za gościnę i jeszcze raz prosimy aby Sz. Redaktor stanął w najprędszej naszej obronie i poruszył tę sprawę.

Mieszkańcy ul. Średniej, Sosnowiec Pogoń.

Przypuszczamy, że policja zbada tę sprawę i niebezpieczeństwo usunie.

Red.

Zarząd Zw. Akuszerek Zagł. Dąbrowskiego

zawiadamia

że nie odpowiada za zebranie mające odbyć się 24/VI rb. o godz. 2 pp. w sali Związku Kolejowego w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego Nr. 3, ponieważ takowego nie zwołuje i powyższe uważa za nieważne. O dniu zebrania nastąpi ogłoszenie.

Zarząd.

Napad bandy opryszków
na pluton związku strzeleckiego.

W dniu 18-ym czerwca r. b., o godz. 18-ej wracali z wycieczki z Okradzionowa strzelcy, w liczbie 17, pod dowództwem ob. E. Tomiakowskiego, gdy nagle około Zagórza na kolonji Staszic na dany znak przez jakiegoś nieznanego osobnika wybiegła z zaułków kolonji banda opryszków z nożami i kamieniami i zaatakowała spokojnie przechodzący oddział organizacji strzeleckiej.

Dzięki przytomności umysłu ob. Tomiakowskiego, który powstrzymał strzelców od przyjęcia ataku i nakazał odwrót, uniknięto nieobliczalnej wprost w skutkach krwawej masakry. Jednocześnie członek związku strzeleckiego, ob. K. Filipkowski szybko podbiegł do telefonu, znajdującego się w pobliżu, i zawiadomił o napadzie policję w Dąbrowie, której oddział konny w kilka chwil po zawiadomieniu już był na miejscu napadu i zastał bandę, dobijającą się do mieszkania dyr. Kozłowskiego na kolonji Staszic, gdzie porozumiewał się telefonicznie z policją ob. Filipkowski.

Na widok nadbiegającej policji banda pierzchła, pochwycono jednak kilku umykających opryszków, których oddano w ręce władz sądowych, gdzie otrzymają należytą karę za napad bandycki na drodze.

Podkreślić należy sprawność policji z Dąbrowy, której natychmiastowa dzielna interwencja, przeszkodziła nieprzewidzianym następstwom.

Przy tej sposobności stwierdzamy fakt, że w ubiegłym tygodniu przeciwko związkowi strzeleckiemu rozrzucali komuniści po Zagłębiu, a najwięcej po Sosnowcu — Sielcu, dużą ilość ulotek, w których nawoływali do bojkotu strzelców. Czy napad powyższy nie jest w związku z napaściami, wyrażonemi w odezwach komunistycznych?

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

16-letni recydywista przed sądem.

Na ławie oskarżonych zasiadł onegdaj mieszkaniec m. Sosnowca ul. robotnicza 18, 16-letni Włodzimierz Chmielewski o kradzież. Wychowany w zbrodniczej atmosferze Władzio od 12-go roku życia uprawiał zawód kieszonkowca.

Za dokonanie kilku kradzieży skazany został w 1925 r. przez sąd pokoju w Sosnowcu na zamknięcie w domu wychowawczym. Po odbyciu tej kary i wypuszczeniu go na wolność Władzio w grudniu 1927 roku dokonał kradzieży kieszonkowej na targu w Sosnowcu, zabierając Bronisławie Skupień z Sosnowca portfel z zawartością 5 zł.

Sąd okręgowy skazał go na 2 miesiące więzienia.

Oszukana narzeczona.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał dnia 19 czerwca 1928 r. sprawę oskarżonego Mieczysława Rosy z Milowic o oszustwo na skutek apelacji Stanisławy Zwierzchowskiej, niezadowolonej z wyroku sądu pokoju w Sosnowcu, skazującego M. Rosę na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata, albowiem M. Rosa wyrządził jej krzywdę straszną. obiecał się z nią ożenić, a nietylko się nie ożenił, ale w oszukańczy sposób wyłudził od niej ubranie, koszulę, kołnierzyki, kalosze, rękawiczki, trochę gotówki i t. p.

Opowiadał P. Mieczysław zakochanej Stasi, że nazywa się Mieczysław Barański, że ma w Skale posiadłości, że chce się ożenić z ubogą dziewczyną, aby razem zgodnie pracowali, ale dopiero po Nowym Roku, gdyż jest w kłopotach finansowych.

Panna Stanisława jednak chciała wyjść za mąż, i składając dowody swej miłości, wysłała depeszę do matki, prosząc ją, by przyjechała na ślub i przywiozła pieniądze. Matka pieniądze przywiozła i oddała je córce, a córka poszła z narzeczonym po sprawunki na wesele. Ślub naznaczono; u krewnej miało się odbyć wesele. Ale gdy miał już na sobie ślubne szaty, sprawione przez narzeczoną, uciekł.

Po pewnym czasie p. Stanisława spotkała go na ulicy i okazało się, że jej niedoszły małżonek ma już żonę i pięcioro dzieci.

Zrozpaczona p. Stasia udała się na policję i oskarżyła p. Mieczysława o oszustwo.

Sąd pokoju skazał go na miesiąc więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat.

P. Stanisława uważała, że to kara zamała, że za krzywdę jaką jej wyrządził p. M. Rosa — powinna być surowsza, bez zawieszenia i gdy jeszcze wymowny adw. Landau, popierając jej skargę, przedstawił w dłuższem przemówieniu straty moralne poszkodowanej i złą wolę oskarżonego, udowodnioną na rozprawie, sąd okręgowy uchylił wyrok sądu pokoju i skazał Mieczysława Rosę na 6 tygodni więzienia.

Genjalny uczeń zegarmistrzowski.

Onegdaj odpowiadał przed sądem okręgowym w Sosnowcu 16-letni Zysel Dimant zam. przy ul. Warszawskiej 4 w Sosnowcu, o sfałszowanie podpisu.

W zakładzie zegarmistrzowskim Mendla Goldszera przy ul. Targowej 8 w Sosnowcu praktykował terminator młody Zysel. Chlebodawca jego, zresztą jak omal wszyscy dziś, był w kłopotach finansowych, zaciągając długi wekslowe. Młody Zysel uważał widocznie, że podpisywanie weksli imieniem i nazwiskiem swego mistrza wchodzi w zakres jego praktyki. Rozpoczął więc praktykę od wystawiania weksla na 100 złotych z podpisem »Mendel Goldszer« i zainkasował go w banku ludowym w Sosnowcu.

Dnia 18.IV.1928 r. Goldszer otrzymał zawiadomieni o terminie płatności weksłu i wysłał Zysla do banku celem wykupienia weksłu. Po przyjrzeniu się G. skonstatował, iż podpis jego jest sfałszowany. Zwrócił się tedy do banku, gdzie poinformowano go, że weksel ten przyniósł do zainkasowania sam Dimant.

Pociągnięty do odpowiedzialności Zysel, przyznał się do winy, oświadczając, iż do podrobienia podpisu skłoniła go ta okoliczność, iż Goldszer nie zawsze zapisywał swe weksle do kalendarza.

Sąd skazał Zysla Dimanta na 3 miesiące więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Wojowniczy Stefcio.

Sąd okręgowy rozpoznawał onegdaj sprawę mieszkańca Ząbkowic, 19-letniego Stefana Markowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała Antoniemu Skraszakowi.

W dniu 15 kwietnia 1928 roku Markowski przechodząc przez Ząbkowice, zaczepił kolegę swego Skraszaka i począł mu ubliżać. Wkrótce wywiązała się bójka, w czasie której Skraszak uderzył Markowskiego kilkakrotnie ręką i przewrócił go na ziemię, Markowski zaś wyjął scyzoryk i dwukrotnie uderzył Skraszaka w plecy.

Nieprzytomny Skraszak runął na ziemię. Zadane rany wywołały zakłócenie funkcji oddychania, czyniąc go niezdolnym przez kilkanaście dni do pracy.

Pociągnięty do odpowiedzialności Markowski do winy przyznał się, wyjaśniając, że bójkę wszczął Skraszak. Sąd okręgowy skazał Stefana Markowskiego na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Trójka fałszerzy.

Na ławie oskarżonych zasiedli onegdaj mieszkańcy Dąbrowy: Wolf Rozencwajg, lat 18 i Kopel Białystok, lat 31, oraz mieszkaniec Będzina Lejba Gliksman, lat 30, za sfałszowanie dokumentu. Bezrobotny Gliksman, który miał widoki uzyskania zajęcia za granicą, a nie miał środków na podróż, pragnął uzyskać bezpłatny paszport na wyjazd za granicę. Ponieważ musiał wykazać się odpowiedniem zaświadczeniem, przeto zwrócił się do Rozencwajga, który podjął się dostarczyć mu zaświadczenia i udał się w tym celu do Kopla Białystoka, drukarza w Dąbrowie. Kopel Białystok przygotował blankiet firmowy kopalni Urbańczyk, Rozencwajg wypisał na nim odpowiednią treść, zaopatrzył podpisem. Tak spreparowane zaświadczenie znalazło się w biurze pośrednictwa pracy, które zorientowało się, że zaświadczenie to jest sfałszowane i zrobiło odpowiednie doniesienie.

Sąd okręgowy po zbadaniu świadków i wysłuchaniu nader ciekawej ekspertyzy grafologa d-ra Gralskiego z Krakowa wydał wyrok, skazujący Rozencwajga na 6 miesiące, Białystoka na 4 miesiące więzienia, Gliksmana zaś na 1 miesiąc aresztu, z zawieszeniem wykonana wymierzonej mu kary na 5 lata.

Krwawa zemsta.

41.

— Jakiej więc rady żądasz pan?

— Wczoraj moja biedna matka pytała mnie, co uczynię z sobą? Otóż przychodzę panu oświadczyć, że jestem zmęczony życiem... że pragnę śmierci... aby uwolnić się od wspomnień, wyrzutów sumienia i rozpaczy. Ale lękam się, by śmierć moja nie była nowym błędem... Co pan mi radzisz uczynić?

— Naprzód — odrzekł powoli sędzia — dla pańskiej matki i syna, następnie przez wzgląd na dzieci tej, którą pan tak kochałeś, przez wzgląd na te dwie biedne dziewczynki Klarę i Djanę, oraz Antosia, pozostałych w nędzy, bez opieki i rodziny, skazuje pana na życie...

Młody człowiek pochylił głowę i szepnął:

— Więc dobrze... będę żył.

CZĘŚĆ DRUGA.

ROZKOSZ KOCHANIA.

I.

Powrót.

Od czasu opowiedzianych wyżej wypadków, do chwili, w której rozpoczynamy nasze opowiadanie upłynęło lat ośmnaście.

— Będę żył dla nich! — powiedział sobie Bartoli, opuszczając sędziego śledczego.

I postanowił poświęcić całe życie swoje pracy, dla zapewnienia w przyszłości bytu nie tylko swemu synowi Filipowi, lecz i dzieciom tej, którą tak kochał. Wkrótce też odjechał do Ameryki. Chciał zabrać z sobą swą matkę, lecz nie zgodziła się.

— Nie mogę jechać, nie mam sił... Wkrótce po przybyciu, zapragnęłabym powracać, albo umarłabym z tęsknoty. Zanadto przyzwyczaiłam się do naszych gór... Ja potrzebuję wiatru dmącego wśród szczytów Incudiny i orzeźwiających wybrzeży morskich. Życie miejskie zabiłoby mnie... Wolę pozostać tutaj... A jednak straszną będzie dla mnie rzeczą rozstać się z tobą... zwłaszcza gdy widzę cię tak smutnym i zrozpaczonym. Jestem już stara i nie wiem, czy zobaczę cię jeszcze kiedy.

Usiłował uspokoić ją pieszczotami, lecz odrzekła mu:

— Przyrzekam zawiadomić cię, skoro tylko uczuję, że siły me słabną. Lecz z kolei przyrzeknij mi, że bez zwłoki przybędziesz natychmiast i przyjmiesz ostatnie moje tchnienie.

Rozstali się. Bartoli z dzieckiem na ręku siadł na statek parowy. Stara Cecylja długi czas stała na wybrzeżu z zaczerwienionemi oczyma od łez, spływających po pokrytej zmarszczkami twarzy.

———

Przez lat ośmnaście Jan jeden raz tylko odwiedził Francję i to na wezwanie umierającej matki.

Zastał ją na łożu, w chacie, wstrząsanej ze wszystkich stron wiatrami. Pozostawało jej zaledwie kilka chwil życia. Spostrzegłszy go, uniosła się na pościeli z trudnością.

— Dziękuję ci, żeś przybył. Mam ci do powiedzenia rzecz ważną.

Nabrała tchu i mówiła dalej:

— Radziłam się chmur przepływających... Widziałam z których stron, w pewne dni, zrywają się burze... Słyszałam sowy i puszczyki zawodzące na moim dachu. — Spotkałam również Ducha złępującego na nizinę... i zapytałam ich wszystkich, co stanie się z tobą, gdy mnie już nie będzie... One wiedzą, że im ufam i nie oszukują mnie... Chciałam wiedzieć, jakie niebezpieczeństwa grozić ci kiedyś będą... i odpowiedziały mi...

— Matko! — przerwał jej Jan, bojąc się, by nie utrudziła się mową.

— Nie przerywaj... odpowiedziały mi:

„Serce stanie się powodem zguby twego syna. Niech strzeże się Antonia!"

— Antonia! — zawołał Jan zdziwiony.

— Najstarszego dziecka Marji. Widziałam go u Christianich i zauważyłam, iż posiada oczy matki. Marja miała złe oczy. Strzeż się go.

Zarzuciła ramiona na szyję syna, uścisnęła po raz ostatni i skonała.

———

Dzieci Marji przebywały u Christianich, Jan więc był o nie spokojny.

Po powrocie do Ameryki, z całem zapałem zabrał się do pracy. Wszystko mu się udawało. Potrzebował tylko sformułować jakie życzenie, by stało się ono rzeczywistością. Objąwszy zarząd kopalni węgla w Pensylwanji, wkrótce zwrócił na siebie powszechną uwagę swą inteligencją. Jego roztropność rady, poglądy były nieocenione. Stał się koniecznym. Z dyrektora został wspólnikiem. Pracował dalej z zaciekłością.

c. d. n.

Wyprawa trzech uczniów

Z Warszawy do Afryki przez Krym.

Mogli zasłynąć jako wielcy podróżnicy myśliwi, odkrywcy nieznanych lądów.

Mogli byli prześcignąć Ossendowskiego.

Dotrzeć do czarnego lądu.

Zabić wiele tygrysów, lwów, krokodyli i hipopotamów.

Mieli przy sobie 4 rewolwery, 2 toporki strażackie,

haki na krokodyle

i lasso na bawoły, mieli w plecakach dwa słowniki — polsko-francuski i polsko-angielski, mapy bliskich i dalekich krajów.

I na nic to wszystko się przydało. Nielitościwe władze pograniczne zatrzymały ich i odstawiły do rodziców.

Trzej młodzieńcy Mieczysław Sobieski, Ferdynand Onufrowicz i Eugienjusz Wituła — 16-letni uczniowie gimnazjum

im. Lelewela w Warszawie

wybrali się na wyprawę do Afryki. Wodzem i organizatorem był Sobieski.

Niewiadomo tylko dlaczego postanowili tam dotrzeć drogą nieco okrężną — przez Krym. Szli więc na wchód i w Lachowiczach, na pograniczu polsko-sowieckiem mieli mniej więcej taką «przygodę«.

— Panowie dokąd?

— My?

— Tak. Dokąd?

— W podróż.

— Paszporty?

Milczenie. Miczenie trwało podobno bardzo długo. Wreszcie podróżnicy postanowili wtajemniczyć niedyskretnych strażników naszych granic w swe zamiary.

Niestety,

nie znaleźli zrozumienia

w oschłych sercach. Odstawiono ich — zamiast do Afryki — do Warszawy, pod opiekę rodziców i szkoły.

Ale będą mieli wspomnienie na całe życie z tej pierwszej podróży egzotycznej, a w kołach rówieśników opromieni ich sława niedoszłych, niestety, pogromców krokodyli.

Zycie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 22.6.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.48 1/8
Paryż 35.01
Wiedeń 125.48
Praga 26.41 1/2
Włochy 46.86 1/2
Belgja 124.51
Szwajcarja 171.87 1/2
Sztokholm 239.29
Dol. War. pr. obr. 8.89 1/4
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 87.00—85.00-85.75
Tendencja: nieco słabsza

AKCJE.

Warszawa, 22.6.

Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 183.75—184.00
Bank spół. zarobk. 84,00
Spiess 165.00.
Siła i Swiatło 155.00
Cukier 67.00
Firlej 64.00—65.—
Węgiel 99,00—98.50
Starachowice. 58.00—57.75
Zawiercie 28.50—29.—
Borkowski 16.00
Tendencja: nieco mocniejsza

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 22.6.

Zyto 46.25—47.75
Pszennica 50.00—52.00
Jęczmień przemiał. 45.50—46.50
Owies 43.75—45.25
Otręby żytnie 33.00—34,00
Otręby pszenne 28.00—29.00
Mąka żytnia 70% 68.50
Mąka żytnia 65% 70.50
Mąka pszenna 65,% 70.00—74.00
Łubin żółty 24.50—25.50
Łubin niebieski 23.00—24.00
Usposobienie słabe.

Niniejszem wyrażam szczere podziękowanie funkcjonarjuszom III komisarjatu pol. państw. w Będzinie, a w szczególności pp.

Władysławowi Sadowskiemu i Janowi Sieradzemu

za przyczynienie się do odnalezienia skradzionego mi w dniu 15 bm. złotego zegarka damskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Tylko zł. 10, 6 pocztówek i portret, wykonany artystycznie w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis Kościółka kolejowego.

Z powodu wyjazdu sklep spożywczy z mieszkaniem i meblami do sprzedania. Wiadomość Towarowa 11 Szyndler.

Lokale.

Do wynajęcia sklep z urządzeniem i mieszkanie przy ulicy Konstantynowskiej nr. 35, wiadomość na miejscu.

Różne.

Musiał Juljan zgubił kartę mobilizacyjną wydaną przez PKU Sosnowiec.

Nowacki Franciszek zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Secymin powiat Włoszczowa i książeczkę związkową wydaną przez Związek Budowlany w Katowicach.

Kazimierz Dziadoń zgubił kartę wojskową wydaną przez PKU Będzin.

Przybłąkał się pies rasy wyżeł. Wiadomość ul. Konstantynowska 13.

Franciszek Jędrycha, mieszkaniec Chruszczobroda, gm. Rokitno Szlacheckie zgubił rewolwer automat. syst. „Ortgiesch" kal. 6.35, nr. 7687 na drodze pomiędzy Siewierzem a Kuźnicą Sulikowską. Uprasza się znalazcę o zwrócenie go właścicielowi za wynagrodzeniem.

Dnia 21/VI 1928 r. zgubiono trzy weksle in blanco po 100 zł. z podpisem I. Mandelbaum oraz 65 zł. gotówką. Łaskawy znalazca zechce zwrócić zgubę pod adresem. Będzin ul. Stary Rynek 6 do p. M. Sztatler Weksle zastrzeżone.

Rauk Aleksander zgubił dowód osobisty Nr. 37383 wydany przez PKP. dyr. Warszawskiej.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94